

Dziś arachidy, jutro cyjanek

29 listopada 2014

Właśnie wróciliśmy z Dni Alergii i Nietolerancji Pokarmowej, które odbyły się w miniony weekend w Warszawie. Nie znaleźliśmy ani jednego produktu, który byłby przebadany pod kątem obecności alergenów innych niż gluten. Producenci, z którymi rozmawialiśmy zapewniają, że pod kątem innych powszechnych alergenów ich produkty są bezpieczne i że hasło „może zawierać” piszą, bo muszą, bo takie prawo. Opowiadamy im o tym jak to trzy czekoladki, z właśnie tak opisanego pudełka, zabiły nasze dziecko. Robią wielkie oczy i następuje konsternacja. Gdy pytamy czy badają swoje produkty mówią, że nie. Odpowiadamy, że nie możemy ufać takiemu produktowi. Oni na to, że rozumieją, ale oni nie muszą badać, wystarczy, że tak napiszą – prawo im na to pozwala. Nie czują się odpowiedzialni np. za ziarna kakaowca, które mogą być zanieczyszczone np. orzechami ziemnymi, a których użyli do produkcji swojego produktu. Kto więc odpowiada? Biedni zbieracze ziaren? Handlowcy? Bogate koncerny producenckie? Nikt.

Tylko jedna z wystawiających się firm miała graficznie oznakowane produkty (bez mleka, jajka) i certyfikat bezpieczeństwa. Jednocześnie na opakowaniu napisane jest: „W zakładzie używa się mleka i jaj”.

Wchodzące w grudniu w życie rozporządzenie, dotyczące znakowania żywności, chroni producentów a nie konsumentów. Jak to się ma do tytułu materiału w programie „Dzień Dobry TVN”, który brzmi: „Koniec z kłamstwami na etykietach”? Prowadząca pyta o niejednoznaczne hasło – „może zawierać...” Przedstawicielka Federacji Konsumentów odpowiada wymijająco, przenosząc uwagę z treści na sposób opisu i wielkość czcionki.

„Pytanie na śniadanie” gości matkę pięcioletniego alergika, której wydaje się, że ma wszystko pod kontrolą. Program jest

opatrzonej w internecie tytułem mówiącym o tym, że 9-latkę zabiła alergologia. Naszej córki nie zabiła alergologia – gdyby alergologia pokarmowa zabijała, Martynka nie żyłaby ani roku. A ona z roku na rok dojrzała i zdrowiała. Wyleczyliśmy ją z alergii na białka mleka i jajka. Od trzech lat jedynym zagrożeniem pozostawały dla niej orzechy arachidowe. Uznać, że Martynkę zabiła alergologia pokarmowa, to tak jakby uznać, że malarza, którego zabiły toksyczne farby, w istocie zabiła jego wrażliwość artystyczna.

Martynkę zabiła nieuczciwość producenta. W przebadanych czekoladkach wykryto ponad 1000 mg/kg alergenu orzechów arachidowych – test o takiej górnej granicy udało nam się znaleźć i wykonać w certyfikowanym, atestowanym laboratorium. Ta wartość została przekroczona, a co jeśli działo się to wielokrotnie? Produkt leży nadal na sklepowych półkach opatrzonej tym samym hasłem, które jednocześnie stosują ci, którzy zanieczyszczają, ci którzy nie zanieczyszczają i ci, którzy nie wiedzą czy zanieczyszczają swoje produkty.

Nie karmiliśmy swoich dzieci przetworzoną żywnością – to był wypadek konsumencki, który może przytrafić się każdemu, nawet bardzo mądrym dzieciom i ich rodzicom. Nadal sami gotujemy – już prawie nie ma z czego, bo nie wiadomo co jest bezpieczne. Nadal zostaje wielka luka w prawie a brak prawa to bezprawie.

Poinformowaliśmy media aby przestrzec innych. Mało kto porusza istotę problemu. Tytuły – „Zabiła alergologia”, „Koniec z kłamstwami na etykietach” – opatrzone naszą historię, zafałszowują obraz problemu i usypiają czujność ludzi, zanim zorientują się w czym rzecz. Sprawa jest prosta – ZAWIERA albo NIE ZAWIERA – producent powinien to wiedzieć zanim sprzeda produkt. Wystarczy zbadać a potem napisać. Każda działalność ma swoje koszty a bezpieczeństwo żywności to sprawa podstawowa. Producenci nie chcą i nie muszą badać swoich produktów. Przerzucają odpowiedzialność na klienta także wtedy, gdy sami nie wiedzą co sprzedają lub udają, że nie wiedzą. Koncerny stać nie tylko na badania, ale na całe

laboratoria.

Nie wrzucamy wszystkich producentów do jednego worka. Przeciwnie wierzymy, że istnieją firmy, które zarobią na swojej uczciwości, bo to spośród ich produktów chcemy wybierać to co dla nas bezpieczne. Niezależnie od tego czy to alergen, chemia czy inne świństwo, zanieczyszczenie produktu powinno być wykryte w zakładzie produkcyjnym, a nie w ramionach ojca trzymającego umierające dziecko.

Zgadzasz się? Zrób co możesz aby doprowadzić do sensownej, publicznej debaty i ustanowienia przejrzystych zapisów prawa – takich, które w praktyce będą chroniły konsumentów, obywateli Rzeczypospolitej.

Autorzy: Rodzice Martynki

Źródło: [Facebook](#)